

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyji rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

# ROLNIK

TYGODNIK  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. JYCKIEGO.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1. 3.  
Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**Treść:** Przestroga i przypomnienie. — Dr. Stanisław Kruszyński: O bydle z południowego Tyrolu. — Dodatek do rozprawy „W sprawie ekonomicznej”. — Prof. Cienkowski: Ochronne szczepienie wąglika. — Wiadomości z Oddziałów. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Bank rolniczy we Lwowie. — Ogłoszenia.

Na wezwanie nasze, ażeby ci panowie, którzy niechęć nadal odbierać „Rolnika“, takowy zwracali z dopiskiem „nie prenumeruję“, odebraliśmy kilka egzemplarzy z takim dopiskiem i wstrzymaliśmy wysyłkę.

Gdy już nikt więcej nie zwraca numerów z rzeczonym dopiskiem, oświadczamy, że odbierających numerów, chociaż jeszcze nie popłacili, uważamy za prenumeratorów.

Niektórzy Panowie każą odbierać prenumeratę przez pobranie pocztowe — gdy to jednak zwiększa koszt prenumeraty, upraszamy o przesyłanie kwot prenumeracyjnych przekazem pocztowym — prenumeratę ściągając będziemy przez pobranie pocztowe w razie, gdyby kto zapomniał ją nadesłać przed końcem półroczia.

Z Administracji „Rolnika“.

## Przestroga i przypomnienie.

Wiele nam zarzucają, ale bodaj nikt nie zaprzeczy, że poczucie ducha narodowego, wiedza, że się jest Polakiem i ma się święte obowiązki dla ojczyzny, przetrwała najstraszniejsze burze, najczarniejsze chwile zwątpienia po wielkich katastrofach dziejowych nie po miastach, ale na wsi, w dworku, dworze, lub pałacu szlacheccia-ziemianina, który za winy przodków pokutując, tak często poświęcał wszystko z głęboką wiarą, że robi to dla dobra Ojczyzny, dla jej przyszłej po-

myślności. Po tych, co padali w walce, następowali drudzy i tradycję obowiązku, wiarę w lepszą przyszłość narodu przenosili z pokolenia w pokolenie. Twierdzi wprawdzie wielu, że to poczucie i ta wiara obecnie w ziemiaństwie osłabła, ale zato objęła szersze i nowe Koła, że tem samem moralnie jesteśmy silniejsi — ale nie łudźmy się — gdy na wsi, po dworach, zabraknie tych, których rody przebywały najtwardsze walki, którzy tak często ponosili najcięższe materialne klęski bez utraty gorącego poczucia narodowego, gdy zabraknie ognisk, gromadzących liczny stan prywatnych oficyalistów, nie mniej gorąco czujących i poświęcających się dla Ojczyzny, jak ich panowie, gdy dwór opustoszeje lub się zaludni przybyszem obcym narodowi lub nawet jego wrogiem. — wtedy biada nam!

Nie jest to zarozumiałość, która nam dyktuje powyższe słowa — nasi nieubłagani wrogowie wiedzą dobrze, gdzie rdzeń naszego życia narodowego i godzą przedewszystkiem na zgubę szlacheccia-ziemianina. Wiedzą o tem, że gdy dwory wiejskie przestaną być tem, czem są, łatwą będzie walka z chatą wieśniaczą, zaledwie budzącą się do życia narodowego i z nielicznymi miastami, gdzie żywiły nieprzychylnie dążeniom narodowym i baczące przedewszystkiem na swą korzyść, tak łatwo przechylić mogą szalę zwycięstwa na stronę silniejszego. Dążą więc wszelkimi, często najniegodziwymi środkami do tego, ażeby wyrwać przedewszystkiem większą własność ziemską z rąk



polskich. Kto tylko jest nie uprzedzony, kto nie obwinia całego stanu za jednostki ani nie hołduje teoryom niewykonalnym i w gruncie rzeczy antynarodowym, z drzeniem patrzy na to, co się dzieje pod zaborem pruskim i rosyjskim, z bolesnem zdziwieniem zaś patrzy na to, na co się u nas zdaje zanosić.

Tam walka ciężka, śmiertelna, a przecież ludzie nie tracą energii, walczą i o ile to w obec brutalnej przemocy możliwe, trzymają się świętej ziemi, bo nie tylko pracują wytrwale jednostki, ale też wspierają się gdzie tylko mogą wzajemnie; nie tylko radzą nad biedą, nie tylko wyszukują sposoby ochrony przed szkodą i gwałtem, ale także istotnie i często skutecznie się bronią, podnosząc się intelektualnie, bo nie zaniedbują nauk, ani nie opierają się postępowi.

U nas rozpoczęła się także walka o byt. Nie badamy jej genezy, dosyć, że się rozpoczęła, a jest ona niezawodnie ciężką, ale przecież o tyle lżejszą jak tam, bo nie potrzebujemy się bronić przed bezwzględnem bezprawiem. Z początku była nieznaczna, gdy się jednak wyraźnie zarysowała, rozpoczęła się też energiczna obrona. Zbadano wszechstronnie powody upadku finansowego i rzeczowego, zawezwano ogół ziemian na narady, zgodzono się na środki, mogące złemu zaradzić, między tem podniesiono wartość pracy zbiorowej w walce odpornej i zdawało się, że wszystko pójdzie rychło jak należy, że energii w wykonaniu nie zabraknie, że Rząd ujrzawszy naszą ruchliwość, poprze jak najskuteczniej nasze usiłowania.

Patrząc jednak na to, co się w kraju robi a właściwie widząc, jak mało się robi w obec stosunków coraz fatalniejszych, jak się zachowuje obojętnie ogół ziemian w obec usiłowań ludzi, wskazujących drogi możliwego ratunku, czuje się pewien niepokój i nic dziwnego, że się różne niekorzystne o naszym ziemiaństwie głosy odzywają. Głosy te są czasem tylko objawem partyjnej, niekiedy zjadliwej zawiści, cieszącej się przewidywanym upadkiem stanu do niedawna uprzywilejowanego — na takie głosy nie warto zważać.

Czasem jednak takie głosy są słuszną naganą opieszałości a razem przestrożą, przybraną w ostrą

formę, bo ten co się odzywał, boleje nad tem na co patrzy i co może mu się gorszem wydaje, jak jest w istocie.

Do takich pocziwą intencją podyktowanych głosów zaliczamy pismo, umieszczone w „*Nowej Reformie*“ pod tytułem: Spółki a przyszłość ziemian w Galicyi. Powtarzamy je dla wiadomości tych naszych czytelników, do których rąk „*Nowa Reforma*“ nie dochodzi, dodajemy jednak z naszej strony uwagę, że nie zapatrujemy się tak pesymistycznie na nasze sprawy i nie chcemy wierzyć, żeby się sprawdziło twierdzenie autora, „że z owych prac przygotowanych zupełnie nie będzie“. Ogół naszych ziemian wprawdzie trudny do poruszenia, trudno pojmuje, jaką siłę daje stowarzyszenie, ale praca nie jest zaniechaną i mamy to przeświadczenie, że jeszcze w niejednej sprawie damy dowód, żeśmy nie „*morituri*“. Treść wzmiankowanego pisma, datowanego z Wiednia, jest następująca:

— „W lecie i w jesieni przeszłego roku można było dość często spotykać artykuły dziennikarskie, szczególnie w waszem piśmie o zgromadzeniach i naradach nad zawiązaniem spółki chmielarskiej i nad utworzeniem spółkowych składów zboża, aby przez to uwolnić się od wyzyskiwania przekupniów, a możliwy zysk handlowy zapewnić producentom. Sprawa ta miała dojrzeć do tego stopnia, że co do spółki krajowej chmielarskiej układano już statuta, zanotowano nawet w sprawozdaniu szczególne uznanie dla tego, który ten statut układał, nie pozostało już nic więcej, jak tylko rzecz ostatecznie sfinalizować, a przez to zdobyć jeden środek ratunku. I cóż się odtąd stało? Napróżno się pytam o to dzienników, które zresztą dość pilnie czytuję. Nigdzie na to pytanie nie znalazłem odpowiedzi. Przypuszczałem, że może w czasie wiecu rolniczego we Lwowie będzie ta sprawa, na razie tak gorąco traktowana, poruszoną i zakończoną, atoli zawiodłem się kompletnie w oczekiwaniu. Łudziłem się dalej przypuszczeniem, że może później przy okazji licznego zjazdu ziemian ze wszystkich stron Galicyi na Sejmie doczeka się ta sprawa dokładnego omówienia i załatwienia, ale dotąd na próżno, bo trudno przypuścić, by w ostatnim tygodniu gorących narad sejmowych znalazło się dość czasu i swobody umysłu do załatwienia tej sprawy po za sejmem. Przestałem się zatem łudzić i jestem prawie pewny, że z owych głośnych prac przygotowawczych zupełnie nie będzie.

Nie będzie to pierwszy dowód naszej zdolności a raczej nieudolności do radzenia sobie samym w granicach możliwych i zupełnie dozwolonych; ale czy to ostatni? To pytanie jest o wiele ważniejsze. Rozważając nad tem, przychodzi się z konieczności do tego dylematowego wyniku,



albo, że mimo niezaprzeczonego spadku cen ziemiopłodów nie jest tak źle, jakby się zdawało sądząc po narzekaniach i projektach ratunku, albo, że jesteśmy tak nieudolni, iż po za narzekanie nie potrafimy postąpić dalej, ani zdobyć się na środek ratunku samodzielnego.

Czy to jest objaw naszych przyrodzonych, narodowych właściwości, czy tylko skutek zaczarowanego koła naszej wyłącznie galicyjskiej polityki? Jeżeli pierwsze, wówczas jest to zjawisko bardzo — a bardzo smutne, bo powszechnie narodowe; — jeżeli drugie wówczas nie mniej smutne, chociaż na jedyną pociechę tylko partykularne.

W pierwsze przypuszczenie nie wierzymy nie tylko dlatego, że zgodzenie się na pierwszą ewentualność równałoby się zupełnemu zwątpieniu i prostracyi, ale raczej dlatego, że mnóstwo dowodów bardzo wymownych przekonuje nas, że tak nie jest. Nie uważamy za stosowne i potrzebne rozwodzić się nad tem bliżej, a to z powodów bardzo wielu i bardzo ważnych. Pozostaje więc tylko drugie przypuszczenie t. j., że ten smutny objaw nieudolności do czegoś samodzielnego jest właściwością wyłącznie galicyjską, powiemy nawet więcej, a mianowicie, że jestto znamię przeważnie jednej klasy narodu, dominującej społecznie i politycznie, pocieszamy się jednak, że to się zmieni.

Pociechę tę wmawiamy wprost w siebie dlatego, bo się obawiamy bardzo smutnych następstw w razie, gdyby zmiana nie nastąpiła. Albowiem tak doniosły przewrót stosunków ekonomicznych, jak się obecnie zaczyna odbywać, a — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potrwa jeszcze długo, musi koniecznie wywrzeć wielki wpływ na zmianę trybu gospodarstwa, ale i zmianę osób, składających dotąd klasę ziemiańską, t. z. większych właścicieli, posiadających na mocy ustawy szczegółowe prawa społeczne i polityczne. Przy obecnem przeobrażeniu się warunków gospodarstwa rolnego ustąpienie z roli nie znaczy bynajmniej zmiany osoby jednej na drugą, która jednak pod względem narodowym nie ustępuje w niczem pierwszej, a może pod wielu względami ją przewyższa, ale znaczy zmianę tradycyi, przekonań i dążeń narodowych. Zdaje się, że to każdy pojmie dostatecznie, a więc wytłumaczy sobie, dlaczego takie znaczenie przypisujemy temu, czy klasa ziemiańska zdolna jest do czegoś więcej, prócz do narzekania, czy potrafi stworzyć coś dodatniego choćby tylko dla ratowania samej siebie.

A ponieważ wedle dotychczasowych rozlicznych wskazówek ludzi się nie należy, dlatego nie dziwnego, że według zasady „*haec non omitenda sed alia facienda*“ obowiązek narodowy nakazuje pamiętać o podniesieniu do poczucia obywatelskiego klas innych, mieszczańskiej i włościańskiej, choćby się to „*morituris*“ nie podobało. Kończę na tem list niniejszy, chociaż się jeszcze wiele uwag nasuwa pod pióro, bo napisanie go nie sprawiło mi bynajmniej przyjemności. Ale cóż począć! —

# O bydle

w południowym Tyrolu.

Napisał

DR. STANISŁAW KRUSZYŃSKI.

Oku nawykłemu do naszych wielkich przestrzeni, zasianych zbożem, dziwnie się przedstawia krajobraz południowo-tyrolski, w którym zamiast zboża widać dokoła winnice pokrywające słoneczne stoki gór. Poniżej nad brzegami rzek i strumieni i powyżej winnic, w krainie lasów, ciągną się łąki, a na nich bydło, które nawet nieznać uwagę zwraca na siebie swym wspaniałym wzrostem i piękną jasną barwą. Dla pługów nie wiele tu do roboty. Zadanie jego ogranicza się do orania winnic i małych przestrzeni, zasiewanych zbożem. To też i budowa pługów bardzo pierwotna; jest to rodzaj naszego radła, z podwójną prostopadłą zwykle drewnianą odkładnicą, gdzie miejsce czepig zastępuje kół prostopadle umocowany, do którego u góry white dwa kołki. Narzędzie to skiby nieodkłada wcale, tylko kopie rowek, a ziemię z niego na obie strony wysypuje. Lekką robotę w tym pługu wykonują zwykle dwie krowy, którym na pysk wkładają druciany kaganiec, aby nie psuły winorośli. Zorane miejsca, pomiędzy rzędami winnego krzewu, zasadzają się kukurudzą, rzepą, burakami i dostarczają, obok siana z łąk kilkakrotnie koszonych, dobrej paszy dla bydła, które w tutejszem gospodarstwie zajmuje naczelną rolę. Zasługuje ono na to, aby się z niem bliżej zapoznać.

Dolina Adygi posiada własną rasę bydła, różniącą się wybitnie od tych, które są właściwe północnemu Tyrolowi, mianowicie od rasy Montafun w Vorarlberga, oraz bydła nad górnym biegiem rzeki Inn, jako też od srokiego bydła Pusterthal i Zillertal. Jest ona natomiast pokrewną z rasą środkowego Tyrolu, znanej pod kilkoma nazwami, które prof. Kaltenegger zeszerogowują pod jedną ogólną nazwę rasy Wipptal. Rasa z doliny Adygi w różnych okolicach, nosi też różne nazwy, i tak około Meranu zowią ją rasą merańską, nad górnym biegiem Adygi — rasą Vintschgau, to znów rasą Ultner, Passeirer, Sarthaler i t. p. od dolin tegoż nazwiska, pobocznych względem głównej doliny Adygi.

Gdzie się nad pomienioną rzeką kończy Tyrol niemiecki, a zaczynają się włoskie osady, znika ta rasa, ustępując miejsca innym odmianom bydła.

Góry otaczające główną dolinę, oraz poboczne względem niej, są wyniosłościami pierwszego rzędu, których łańcuchy i szczyty w znacznej liczbie przechodzą granicę wiecznego śniegu. Tu należą owe tyrolskie olbrzymy, jak Ortler (3990 m.), spoczywający w swym odwiecznym lodowatym pancerzu, obok niego Königsspitze i Zufallspitze jako godne sąsiady.

U stóp potężnej grupy Ortlera rozciąga się dolina górnej Adygi t. zw. Vintschgau, której drugą ścianę tworzy południowy spadek ogromnego łańcucha Oetzthaler'a.



Jeziro Haider, z którego w górnym Vintschgau wpływa Adyga, leży 1430 m. nad pow. morza, zaś Solurn, dolna granica ojczyzny adygańskiej rasy, na wysokości 200 m. Poboczne doliny wznoszą się do znacznej wysokości, która przeciętnie wynosi 1900—1200 m. Powierzchnia i przestrzeń, które zajmują, są nader zmienne, co znów ma znaczny wpływ na roślinność, a więc i na zwierzęcą produkcję. W Vintschgau dno doliny jest dość znacznej szerokości, zwykle równe, z którego podnóże gór wznosi się nie zbyt stromo, jako szerokie stopnie i terasy. W dalszym biegu płynie Adyga przez szeroką dolinę, którą niemal równiną nazwać można, ściany zaś takowej wznoszą się stromo, tworząc tylko od strony północno-wschodniej płaskowzgórza 500—1000 m. n. p. u stóp wyżej sięgających szczytów.

Poboczne załomy doliny Adygi są zarówno u wnijscia, jako też i w dalszym ciągu ciasne, spadziste i skaliste, ściany ich mocno pochyłe, a dno wąskie, dopiero w znacznej wysokości bardziej się rozszerza. Ten sam charakter mają doliny Passeier, Ulten, Sarnthal, wraz ze swojemi rozgałęzieniami.

Pod względem geognostycznym tak znacznej przestrzeni kraju, jak ta o której mowa, nie zbywa też na różnicach. Główna masa gór składa się z dość łatwo wietrzejącego łupku łyszczykowego, z różnymi dodatkowymi pokładami, oraz z większemi lub mniejszemi wyspami granitu, gnejsu, łupku glinowego. W okolicach Meranu ezerwony porfir tworzy spadziste kruche ściany niższych gór (regli) oraz faliste wyżyny pobliskiego Hafing. Wpływ gruntu na roślinność nie tyle zależy od skał, z których powstał, co raczej od warunków klimatycznych.

Dolina Adygi od Meranu począwszy, należy do strefy południowej umiarkowanej. Zima tu jest krótka, łagodna, średnia temperatura trzech zimowych miesięcy nie opada poniżej 0° (grudzień + 1.2, styczeń + 0.3, luty + 2.9). Śniegu mało spada, gdyż dnie zimowe odznaczają się niebem jasnym, bez chmur, nieraz przez ciąg całych tygodni; deszcze wiosenne niezbyt obfite, letnie upały wcześniej się zaczynają i trwają 4 do 5 miesięcy. Z tego powodu grunt odznacza się małym zapasem wilgoci, na słonecznych stokach gór byt łąk jest niepewny, nawet zboża zawodzą, i ztąd pochodzi, że w takich miejscach krzew winny jest główną uprawną rośliną, sięgającą do 650 m. n. p. m.

W wyższych piętrach doliny Adygi (650—1200 m. jak w dolnym Vintschgau, albo na wyżynie Hafing, czuje jeszcze wpływ suchego lata, objawiający się przewagą uprawy zbóż, a małą rozciągłością i wydajnością łąk i pastwisk, które się kryją po cienistych stokach gór i węższych dolinach pobocznych. W całym Vintschgau uprawiają zboża prawie tylko na polach nawodnionych — bo im grozi niebezpieczeństwo wyschnięcia.

Z tego co powiedziano, łatwo wywnioskować, jak trudną i niepewną jest produkcja paszy, zwłaszcza na łąkach naturalnych, a dalej, jak mozolnem jest żywienie zwierząt gospodarskich. Dla tego też chów bydła właściwy w po-

mienionych okolicach jest bardzo ograniczony i odznacza się małą samodzielnością. Trzymają tu tyle bydła, ile wymaga konieczna potrzeba zaopatrzenia się w mleko i masło, oraz ile polom i winnicom potrzeba siły pociągowej i nawozu. Ponieważ użytek, jakiego od bydłęcia w tych okolicach wymagają, jest rozmaity, dlatego też i pod względem czystości rasy panuje tu różnorodność, jakkolwiek leżą one w obrębie ojczyzny samodzielnej typu.

Inne warunki klimatyczne wywołują odmienny sposób gospodarstwa w okolicy górzystej właściwej, która tu się zaczyna na wysokości około 1200 m. Wzniesienie to jest przyczyną znacznie niższej temperatury przeciętnej, a zarazem obfitszej wilgoci. Dla tego najlepsze łąki są po górach w bocznych dolinach, a nawet i pastwiska alpejskie (hale, połoniny) zwykle nasamprzód idą pod kosę, a później dopiero spaszają się bydłem.

Na lewym brzegu Adygi, od Meranu aż poniżej Bocen, na szerokiej wyżynie średniego piętra gór, która ma połu niową wystawność, skutkiem większego ciepła i suchości gruntu, nawet powyżej wspomnianej granicy 1200 m. zboże współzawodniczy skutecznie z łąką i pastwiskiem, aż do 1550 m. sięgając. Ponieważ łąki górskie w strefie alpejskiej są w tej okolicy mniej wydajne, dla tego mniej tu się trudnią właściwym chowem bydła: trzymają tylko bydło mleczne i robocze, oraz zakupowują młodzież, którą podchowawszy, sprzedają w dolinę Adygi.

Doniosłość wpływów klimatycznych zawsze trzeba mieć na względzie, aby należycie zrozumieć stosunki gospodarskie, które są wynikiem przyrodzonych warunków, jakie ziemia i klimat tworzą dla produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Nazwy: rola, łąka, pastwisko, hale i t. p. oznaczają w tych górskich okolicach różny sposób gospodarskiego wyzyskania ziemi. Podział ten bywa jeszcze urozmaicony gospodarstwem pastwiskowem przemienem (Egartenwirtschaft), które w pewnych okolicach jest rozpowszechnione. W obszarze, gdzie panuje adygański typ bydła, poboczna dolina Sarnthal posiada 75% pól pastwiskowo-przemienych w ogólnej sumie pól uprawnych; w innych zaś miejscowościach, do których też należy okolica Meranu, Bocen i t. p. jeżeli w ogóle są to tylko stałe pola, z których jeszcze znaczna część, bo 27% bywają obsadzone winoroślą, drzewami owocowemi, jako kulturą poboczną. W Sarnthal pastwiska przemienne zwykle dwa lub cztery lata są uprawiane jako rola, następnie zaś tyleż lat służą jako łąki. Krótki ten turnus jest spowodowany suchością klimatu, skutkiem czego ziemia łatwo twardnieje, staje się gorącą i suchą, a więc zwłaszcza bardziej soczyste trawy rzadnieją i wkrótce zupełnie nikną.

W ojczyźnie adygańskiej rasy bydła przestrzeń pozostawiona wyłącznie porostowi trawy wynosi 135.955 hektarów, to jest 37% ogólnego obszaru, a 85% obszaru zagospodarowanego. Pod względem ilości, jakości i użytku z produkcji naturalnego pastwiska, oraz z wydajności innych pasz, zachodzą jaskrawe różnice, skutkiem czego nawet w tejże samej okolicy gospodarstwo bydłące doznaje



doniosłych zmian, w swej sile, kierunku i rezultacie ostatecznym.

Na dnie głównej doliny i w dolnem Vintschgau, oraz w niższej dolinie Adygi są obszerne bagna, rzeka rozlewa szeroko, rośnie wiele trzciny, a trawa po większej części tylko dla koni przydatna. Łąki wydają siano pomieszane z kwaśnymi trawami, zupełnie nieprzydatne dla cieląt, bardzo mało dla krów mlecznych, spasane głównie wołami, których wiele trzymają dla uprawy winnic w niższej dolinie Adygi, a dla uprawy zboża w Vintschgau. Szczęśliwy wyjątek tworzą łąki w okolicach Merano i Bozen, lepiej zabezpieczone od powodzi, nawadniane i nawożone, wydające rocznie 3--4 pokosy słodkiego siana, w przeciętnej ilości 100 c. m., prócz tego do 10% tegoż w formie pastwiska jesienno. W Vintschgau znowu, w okolicach miasta Mals, odznacza się ludność rolnicza staraniem około łąk, które są nawadniane, co drugi rok nawożone, dają słodkiego siana w 2 pokosach do 70 c. m. z hektara, co ze względu na wysokie położenie (po nad 1000 m.) oraz silną przepuszczalność gruntu, jest wysokim wydatkiem. Zresztą w samej dolinie Vintschgau główne staranie poświęca się uprawie zboża, chów bydła ograniczy, a dawniejsze zawody adygańskiego bydła straciły tu wiele na oryginalności, piękności kształtów i wyrównaniu rasowem.

Poboczne doliny w górnym biegu Adygi, i towarzyszące jej średniej wysokości góry (regle) znajdują się w korzystniejszych warunkach produkcji paszy, zarówno z łąk niższych, jako też z hal. Jednak i tu różnie bywa. W pobocznych dolinach pastwisko jedyną formą ekonomicznego wyzyskania ziemi. Zależnie od położenia, od nawożenia i nawodnienia dają te górskie łąki rocznie jeden lub dwa pokosy, czasem jeden na dwa, trzy lub cztery lata, a więc z hektara od dwóch do trzydziestu c. m. siana. Na stoczyskości łańcucha gór po lewym brzegu Adygi, wystawionej na słońce, kamienistej i bezleśnej, są skąpe pastwiska zaledwie dla kóz i owiec dostateczne, dające czasem zaledwie 1 c. m. siana, podczas, gdy wychodzące z tego łańcucha pomniejsze doliny, sięgające w głąb wyższych wyniosłości, pokrywają się piękną trawą, której pomimo wysokiego położenia, bywa przeszło 4 c. m. z hektara. Wyżyna wznosząca się pomiędzy doliną Passeiry i Eisack, z południową wystawnością, z powodu suchości klimatu nie posiada wcale łąk, panuje tu uprawa zboża. Siana dostarczają wyżej leżące łąki alpejskie, zwykle regularnie koszone i dające dobrego górskiego siana 16 do 18 c. m. z hekt. W dolinach Ulten, Passeier i Sarn, większa stromość górskich stoków, oraz ostrzejszy klimat są przyczyną mniejszej wydajności łąk i pastwisk, nie przechodzącej w przecięciu 11 c. m. z hektara.

Z tego co powiedzieliśmy jasno wynika, że produkcja paszy na łąkach, pastwiskach i halach w ojczyźnie adygańskiej rasy jest bardzo różnaitą. Prof. Kaltenegger, znający dokładnie miejscowe stosunki, zdołał obliczyć przeciętne cyfry i podaje jako przeciętne z hektara łąki 30 c. m., pastwiska 9 c. m., hali 4 c. m. siana. W tem obli-

czeniu uwzględniona już większa pożywność, oraz wydajność alpejskiej paszy.

Należy jeszcze pamiętać o paszy leśnej. Poboczny ten użytek z lasów, zwłaszcza w miejscowościach bardziej odpowiednich wzrostowi trawy, aniżeli drzewa, bywa znaczny i jest przyczyną znacznego zniszczenia lasów. Najbardziej wyzyskują w ten sposób lasy na wiosnę, otrzymując przeciętnie z hektara 1·5 c. m. paszy.

Oprócz paszy powyżej wymienionej, dostarcza takowej także rola. Jest to słoma ze zbóż i kukurudzy, następnie mocno trawą przerosła słoma z pól pastwiskowo-przemysłowych, nieraz wyrównywująca dobrocią sianu z łąk dolinowych. Winnice dostarczają znacznej ilości paszy, już to trawy rosnącej pomiędzy szerokimi rzędami winorośli, już to odpadków z tejże, albo wytłoczyn z winogron. Uprawiają też w winnicach i na ścierniskach buraki pastewne, rzepę i dynie.

Mając w ten sposób przed sobą ogólny obraz produkcji paszy w kraju adygańskim, musimy się zastanowić w jakim stosunku znajduje się zapas takowej do stanu miejscowego bydła. Posługujemy się datami, zebranymi przez prof. Kalteneggera, który wychodzi z zasady, że bydło adygańskie w ogóle dość słabo jest żywione i że na sztukę średniej wagi (wynoszącej około 365 kg) niewypada więcej rocznie, jak 3250 kg paszy wartości siana. Ponieważ stan bydła, podług obliczenia z roku 1880/81, wynosi w kraju adygańskim 64,914 sztuk średnich (wliczone tu są konie, owce, kozy, jałownik i zredukowane na średnią sztukę bydła rogatego) przeto ilość potrzebnej paszy wynosi 2109705 c. m. paszy wartości siana rocznie. Podług podanych powyżej cyfr, oznaczających wydajność paszy z łąk, pastwisk, hal i lasów, wypada ogólna ilość zebranego rocznie siana 1923029 c. m. Brak zatem 186675 c. m. paszy, który pokrywa się w ten sposób, że parę tysięcy sztuk bydła z Vintschgau idzie na lato do szwajcarskiego Graubünden, zaś z Passeier, Schnals i Sarnthal do Unterinntal. Oprócz tego jeszcze należy baczyć i na to, że rola uprawna i winnica dostarczają odpadków, zużywanych na paszę, a jeżeli przyjmiemy, że hektar roli, winnic, ogrodów i t. p. dostarcza 6·94 c. m. paszy wartości siana, co nie jest wcale za wysoką cyfrą, natenczas brak paszy, w stosunku do ilości bydła, będzie w zupełności pokryty.

Ważny wpływ na chów bydła wywiera wielkość posiadłości, w której takowy istnieje. Mała posiadłość gospodarska stawia wielkie przeszkody należytemu wyrównaniu hodowlanego materiału.

We wszystkich gminach, położonych na dnie głównej doliny, własność ziemską jest mocno rozdrobnioną, drobne gospodarstwa przeważają. Wielu właścicieli ziemi, trudniących się głównie pobocznym zarobkiem, posiadają jeden, dwa, często i mniej niż 1 hektar, tak, że nie są w stanie utrzymać nawet jednej krowy, poprzestają na paru kozach, albo wcale bydła nie trzymają.

Korzystniejszym jest nie równie podział własności ziemskiej, ze względu na chów bydła, w głównej dolinie



górnego Vintschgau. Przedewszystkiem zaś odznaczają się tem gospodarstwami górskimi, zwłaszcza w pobocznych dolinach. Tu wszędzie składa się takie gospodarstwo z 8—12 hekt. roli wraz z łąkami, oprócz tego zwykle wspólne pastwiska, lasy, hale, co już dozwala właścicielowi trzymać 10—12 sztuk bydła.

Taki jest ogólny obraz warunków przyrodzonych, oraz gospodarskich, w jakich żyje rasa adygańskiego bydła. Mając ten obraz przed sobą, możemy teraz dokładniej zapoznać się ze samem bydłem.

Prawdopodobnie rasa ta dostała się do swej pierwotnej ojczyzny jeszcze w przedhistorycznych czasach i pozostała czystą, nie mieszając się, albo tylko w pewnych miejscowościach, i to nieznacznie z rasami obcymi. Najczęstszą obecnie jest ta rasa w Alpach retyckich i grupie Ortlera, a więc na prawym brzegu górnej Adygi po dolinę Ulten. W innych okolicach niemieckiego i włoskiego dorzecza Adygi występuje pierwotny typ, jak n. p. w Sarnthal, w niemieckich gminach Noursberg, niejako wyspami, pośród bydła zmienionego krzyżowaniem w dawniejszych i nowszych czasach. W głównej dolinie Vintschgau, oraz w pobocznych po stronie lewej położonych, także bydło w głębi doliny Passeier jest mieszaniną rasy adygańskiej z rasą Oberinntal. Pomimo, że podług historycznych świadectw zmieszanie tych ras odbyło się jeszcze przed dwunastu wiekami, dotychczas nie nastąpiło wyrównanie, wielka ilość zwierząt wykazuje nieharmonijne zeszerogowanie cech charakterystycznych to jednej, to drugiej rasy, świadcząc o wielkiej różnicy gatunkowej części składowych tej mieszaniny.\*)

Hodowcy w okręgu Glurus i Nauders przekonali się, że dla wyrównania owego mieszanego bydła nie nadaje się ani jedna, ani druga rasa pierwotna, tylko sąsiednie bydło z kantonu Graubünden zwane górskiem bydłem Oberengadin i Davos. Zarówno tułów, jak kończyny u potomstwa po tych szwajcarskich bykach przedstawiają się korzystniej, zyskując na foremności, jako też i na sile.

Podobnie ma się rzecz z bydłem wyżyny Hafling i w znacznej części doliny niższej Adygi. W prawdzie występuje tu wyraźny typ adygańskiego bydła, ale niema stałych odmian miejscowych, jest tylko przypadkowa mieszanina różnorodnych zawodów. W dawniejszych czasach tak tu, jak i w dolinie Passeier chowano srokate bydło, czego pozostałe do dziś dnia ślady, starają się hodowcy zatrzeć, sprowadzając rozplodowe bydło z Oetzthal i Ultenthal.

Największa rozmaitość panuje w dolinie niższej Adygi, gdzie trzymają wiele bydła, ale nie trudnią się włością jego chowem. Sprowadzają je z Ulten, Sarnthal, Vintschgau, Passeier a nawet i z dalszych stron. Co się chowa na miejscu, zbliżone jest bardziej do adygańskiego typu, gdyż byki rozplodowe pochodzą prawie zawsze z doliny Ulten, stojącej najwyżej pod względem rasowego chowu.

W okolicach Boecen, po lewym brzegu rzeki Eisack, trzymano dawniej bydło czerwono-srokate, a pomimo, że dziś tam zapanował typ adygański, trafiają się okazy zdrażające domieszkę krwi bydła srokatego.

Widzimy więc, że w krainie, gdzie rozpostarty jest typ bydła adygańskiego, rzeczywiste typowe okazy jego ograniczone są stosunkowo małą przestrzenią, która w przyszłości zapewne jeszcze bardziej się zmniejszy. Przyczyną tego jest zrastający popyt za bydłem mniejszem, lżejszem, dającym wszechstronny użytek, barwy jasno-siwej lub żółtawej — popyt nie tylko miejscowy, ale też z włoskiego Tyrolu, Lombardji, południowo-zachodnich Niemiec i północno-wschodniej Szwajcaryi. Wszędzie tam płaci się za bydło dające różnorodny użytek stosunkowo więcej, aniżeli za tę rasę, jakkolwiek okazalszą, ale nie odznaczającą się wszechstronną użytecznością. Krew rasy Oberinntal, która obecnie do wielu okolic, powyżej wspomnianych, obficie napływa, dokona zapewne przeobrażenia rasy adygańskiej w tym kierunku na przyszłość.

Rozpatrzmy się teraz bliżej w cechach zewnętrznych rasy adygańskiej. Barwa jego równomiernie jasno-szara, z odcieniami od srebrno-szarej i popielatej, do ciemno-myszato-szarej, czerwono-szarej i brunatno-szarej. Dawniej, gdy głównym celem był wychów silnych wołów roboczych, dawano pierwszeństwo barwie jasno-siwej; dziś, gdy cenniejsze są zwierzęta, dające wszechstronny użytek, wyżej się ceni barwa słomiasto-żółta, albo szaro-żółta, którą odznaczają się zwierzęta szybciej rosnące, mleczniejsze, lżejszych kości, łatwe w żywieniu. Ceniowanie barwy nie pochodzi z odmiennego włosa, tylko z przebijającego ciemnego barwika skóry. Brzegi powiek są czerwono-mięsnej barwy, przyczem mało na nich włosa, co przy ciemno-niebieskich oczach i długich czarnych rzęsach, sprawia uderzającą wyrazistość wzroku. Barwa rogów jest srebrzysto-biała, albo szaro-żółta, z błyszczącymi czarnymi końcami; racice są ciemno-szare, kiść ogonowa płowo-czarna.

(Dokończenie nastąpi.)

#### Dodatek do rozprawy

### „W SPRAWIE EKONOMICZNEJ“.

Jako dodatek uzupełniający do rzeczonyj rozprawy nadesłał nam p. Edmund Kraiński następujące uzupełnienia:

„Używanie nowego kalendarza, kalendarza gregoriańskiego, było jednym z głównych warunków Unii Brzeskiej, zaprzysiężonej w imieniu Kościoła ruskiego w Rzymie d. 23. grudnia 1595 r. przez biskupów: Hipacyusza Pocięja włodzimirskiego i Cyryla Terleckiego łuckiego — a na zwołanym przez metropolitę kijowskiego Rahożę na dzień 6. października 1596 do Brześcia Synodzie przez wszystkich do Unii przystępujących, przyjętej.

Z żywota św. Jozafata przez O. Alfonsa Guepin benedyktyna (w tłumaczeniu ks. Kalinki 1885 r.) na str. 59, 62

\*) Jest to ważną nauką dla naszych hodowców, mieszających nieraz bezładnie przeróżne rasy. Nic dziwnego, że można u nas natknąć zwierzęta, jakby poklejone z kawałków zupełnie różnorodnych.



przekonać się można, że warunek używania nowego kalendarza przez przedstawicieli Unii był przyjęty.

Toż samo stwierdza „Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von Dr. J. Pelesz I. Band. Wien 1881 str. 527 i 529.“

## Ochronne szczepienie węgliką

podług metody

**prof. Cienkowskiego.**

(Z Gazety Lwowskiej).

Z zadowoleniem spieszymy podzielić się wiadomością, że znanemu botanikowi, profesorowi charkowskiego uniwersytetu, Cienkowskiemu, udało się odkryć metodę przygotowania szczepianki, zdolnej uchronić owce od zarażenia się groźną dla nich chorobą węglikową. Z artykułu zamieszczonego w 1-szym numerze „Centralblatt für med. Wissenschaften“ z r. b., a podanego przez magistra weterynaryi Krajewskiego, dowiadujemy się, że w lecie roku zeszłego, przedsięwziętem było w południowej Rosyi, a mianowicie w majątku Białoserku p. Skadowskiego, szczepienie ochronne szczepianką, przygotowaną podług metody prof. C. u 1333 sztuk owiec, że straty przytem wynosiły zaledwie 2%, wówczas, gdy przy częstem grasowaniu węgliką ginie tam (w guberni chersońskiej), rocznie 12-20 na 100, nareszcie, że ochronnie podług tej metody szczepione owce, okazały się stanowczo odpornymi czyli nie zakaźnymi przeciwko szczepieniu krwią pochodzącą wprost od zwierząt węglikowych. Stwierdziło to następujące doświadczenie, przedsięwzięte dla kontroli w miesiącu listopadzie przy obecności gubernatora gubernii chersońskiej, a pod kierunkiem Komisji, złożonej z lekarzy, weterynarzy i członków delegowanych ze strony Towarzystwa rolniczego. Oddzielono dla tej kontroli, z wyżej wspomnianych 1333 owiec, sztuk 30, i tym, a równocześnie i 10 sztukom (w wieku od 6—8 lat), poprzednio szczepieniu ochronnemu nieuległym, zaszczerpiono krew węglikową (po  $\frac{1}{10}$  kub. centym.), rozcieńczoną potrójną ilością wody. Z 10 sztuk, ochronnemu szczepieniu poprzednio nie poddanych, padło 9 (ośm po upływie 20—40 godzin, 9-ta zaś na dzień 6-ty po zaszczerpieniu dla kontroli). Z 30-tu zaś owiec, ochronnie poprzednio szczepionych, nie uległa żadna węglikowi. Zaszła wprawdzie u 2 z nich śmierć w czas niejaki po czynności Komisji kontrolującej, upadek jednak nastąpił w tym razie, u jednej owcy wskutek zagonienia przez psa, u drugiej zaś w następstwie zapalenia płuc i opłucnej (pleuropneumonia), oraz zapalenia osierdzia (pericarditis); przyczem, równie jak u owcy padłej w skutek zagonienia, ani we krwi, ani też w tkankach, prątki węglikowe (*Bacillus anthracis*), wykryć się nie dały. Uwzględniając te rezultaty, można rzeczywiście przyjąć, iż metoda szczepienia ochronnego prof. Cienkowskiego, uważać się daje za skuteczną dla tamtych okolic. Zasługuje zaś na uwagę tem więcej, ponieważ próby szczepienia ochronnego, przedsię-

wzięte poprzednio w rozmaitych okolicach Rosyi, przez prof. Semmera, Koleśnikowa i Wozniesieńskiego, dały wyniki całkiem niepomyślne, tak przy szczepienia materyą z Paryża sprowadzoną, jakoteż materyą przez samych eksperymentatorów przygotowaną.

Dr. Seifman.

## Wiadomości z Oddziałów.

**Kurs weterynaryi** w Oddziale tarnopolskim odbędzie się od 3. do 17. lutego br. pod kierownictwem asystenta c. k. szkoły weterynaryi p. Stanisława Kwiecińskiego. Subwencyi przyznano Oddziałowi 300 zł., z własnych funduszków dostarczył Oddział 100 zł.

## Wiadomości bieżące i rozmaitości.

**Towarzystwo rolnicze wiedeńskie** rozpiśało pod dniem 22. stycznia konkurs na Sekretarza.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 1200 zł. kwaterowe 300 zł. i dodatek na podróże w kwocie 200 zł. razem 1700 zł.

Oдноśne podania wniesć należy pod adresem tegoż Towarzystwa do 1. marca br. najdalej.

**Kogut za 1055 zł.** Hodowla drobiu stała się obecnie w Anglii modną zabawką — do jakiej ekscentryczności dochodzą w tem Anglicy i jakie korzyści z tego wynikają dla hodowców drobiu wzorowego, służyć może za ilustrację ostatnia (1885) wystawa drobiu w Birmingham. Za jednego koguta Brahma zapłacono 105.5 funta szterl. (1055 zł. w złocie), za kureg zaś Kochinchina 50 f. szterl. (500 zł. w złocie). Trzeba być istotnie dziwakiem, żeby takie ceny płacić.

**Wywóz pszenicy z Indyów.** Jak łatwo było przewidzieć, wywóz pszenicy indyjskiej zwiększył się uderzająco. Od kwietnia do września w r. 1884 wywóz wynosił 8912438 centnarów, w tym samym okresie roku 1885 wywieziono z tamtąd 11459210 centnarów. Uderzające jest, iż Francya sprowadziła indyjskiej pszenicy w r. 1885 o 983116 centnarów mniej niżeli w r. 1884; Egipt, sprowadzający zdaje się w znacznej części dla transita, sprowadził też w r. 1885 o 207.013 centn. mniej niż w r. 1884.

Import do poszczególnych krajów przedstawia w półroczach (od kwietnia do września) lat 1884 i 1885 następujące zestawienie.

	1884.	1885.
Anglia . . .	4408344	7303274
Belgia . . .	659457	1185655
Francya . . .	1972424	989308
Włochy . . .	336796	629347
Hollandya . . .	7929	85918
Egipt . . .	1293739	1086726
Inne kraje . . .	234749	178982



Z krain indyjskich wywożą pszenicę głównie prowineye Bombay, Bengalia i Sindh. Ważnym także artykułem eksportowym jest rzepak, którego w ostatnim półroczu wywieziono 2729754 centnarów.

### L. 66.232. Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela fachowego do nauki inżynierii lasowej, miernictwa i łowiectwa przy kraj. śred. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Z posadą powyższą połączona jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. w. a., dodatek aktywalny o rocznych 240 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Nauczyciel fachowy szkoły leśnej jest urzędnikiem krajowym ze wszystkimi prawami i obowiązkami określonymi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do niego może być zastosowana. Szczegółowe zaś określenie jego stanowiska praw i obowiązków mieszczą w sobie statut organizacyjny kraj. średniej szkoły gosp. lasowego we Lwowie, tudzież regulamina i instrukcyje wydane na podstawie statutu.

Cheący się ubiegać o posadę powyższą winien wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

- 1) metrykę urodzenia;
- 2) krótki życiorys;
- 3) świadectwa udawadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje.

Podania wniesć należy do Wydziału krajowego najdalej do końca lutego b. r.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Lwów, dnia 8. stycznia 1886 r.

### Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów.

Dnia 29 stycznia 1885.

Brak czelnych gatunków pszenicy wywołuje dobre usposobienie na gotowe ziarno, które po notowanych cenach chętnego znajduje odbiorcę, tak u miejscowych młynarzy, jak i na export.

Winnem ziarnie usposobienie dotychczas niezmienione.

Chmiel po notowanej cenie znajdował w tym tygodniu odbiorcę.

Dziś notujemy za 100 Klgr. loco Lwów,

Pszenica gotowa . . . . .	6.25 do	7.35
Żyto gotowe . . . . .	5.—	5.50
Owies obrocny, . . . . .	5.50	6.25
Jęczmień . . . . .	5.25	7.—
Rzepak usposobienie dobre . . . . .	9.—	10.—

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.

Groch usposobienie dobre . . . . .	6.— do	9.50
Wyka . . . . .	4.50	5.50
Bobik . . . . .	5.25	5.75
Hreczka . . . . .	6.25	7.—
Kukurudza . . . . .	3.75	4.50
Chmiel nowy . . . . .	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilo . . . . .	5.—	10.—
Koniczyna czerwona . . . . .	38.—	47.—
biała . . . . .	—.—	—.—
szwedzka . . . . .	—.—	—.—
Spiritus za 10000 lt. pret. złr. . . . .	—.—	—.—

**Uwaga.** Bank utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, lucernę, chmiel, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

## Ogłoszenia.

W zarodowej oborze rasy „Kuhlandskiej“ w Jasionce p. Rzeszów, można nabyć

### bujaczków

pełnej krwi w wieku od 6ciu do 15tu miesiący po cenach umiarkowanych.

Również tej samej rasy pełnej krwi

### jałówki

roczne lub starsze cielne.

3-3

Bliższe szczegóły udzieli administracya dóbr.

W niezliczonych przypadkach wypróbowany środek domowy:

„prawdziwy



z kotwicą“

powinien znajdować się w każdym domu w zapasie.

Cena 40 i 70 centów.

Zarząd dóbr Przewrotne poczta Głogów, ma na sprzedaż:

kilkaset kóp

2-3

## tyk chmielowych obrobionych

Zamówienia zadatkowane przyjmują się do 15. Lutego 1886 roku,

**300 korcy (a 100 kg.)**

### Łubinu żółtego

razem z naszym workiem loco Rzeszów po zł. 5.50.

Nakładem Redakcyi.